Rok I. Kielce, grudzień 1934 r. Nr 11

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.



Z okazji zbliżających się ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO Dostojnemu Arcypasterzowi diecezji — Wysokiemu Protektorowi Związku, Przewielebnemu Duchowieństwu, Członkom, Ofiarodawcom i Sympatykom „Caritas“ składamy w imieniu wspomaganych ubogich i swojem z głębi serca płynące życzenia wszystkiego tego, co za łaskę i błogosławieństwo Boże poczytujemy.

ZARZĄD „CARITAS“.

SYN BOŻY NA ZIEMI.

Ciemno i głucho było w sercu człowieka przed przyjściem Słowa Bożego na ziemię. O sklepienia niebios odbijały się żałosne i pełne tęsknoty słowa ojców Starego Testamentu: „Niebiosa spuście rosą zgóry, a obłoki niech wydadzą z deszczem sprawiedliwego; niech się stworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“ (Izajasz 45-8).

I oto gdy się spełniły czasy, gdy upokorzony umysł poznał, że nie leży w jego mocy wskazać na królestwo dla uleczenia duszy ludzkiej, gdy świat nie dóbr materjalnych, nie ziemskiego pokoju, nie uciech cielesnych potrzebował, lecz dóbr duchowych, pokoju wewnętrznego — miłości serdecznej dla Stwórcy i bliźnich, wtedy zajaśniała na firmamencie Gwiazda, wskazując miejsce narodzin Boskiej Dzieciny.

Rozradowały się serca nieprzeżarte jeszcze moralną zgnilizną, wypełniły się przestworza słodkiem pieniem anielskiem: „Gloria in exelis Deo“.

Do serc ludzkich wstąpiła otucha i nadzieja jasnej, promiennej przyszłości. Świat już nie był pozostawiony tęsknocie, niepotrzebne były wysiłki rozumu, by ratować rodzaj ludzki od rozpaczy; człowiek przestał być sierotą; jego przyziemne skłonności będą ujarzmione słodkim uśmiechem Betlejemskiej Dzieciny, gdyż nad miasteczkiem Betlejem zatrzymała się w swej drodze promienna gwiazda.

Do tak wielkiej uroczystości, jaką jest święto Narodzenia Pańskiego, Kościół wzywa wiernych do należytego przygotowania się przez pokutę i zastanowienie się, czem jest dla dusz naszych i życia przyjście na ziemię Słowa Bożego.

Zpewnością rozum ludzki nigdy nie zgłębi tajemnic Bożych, zwłaszcza Jego wcielenia, bezsilność ta bynajmniej nie przeszkadza nam czerpać wskazań życiowych, łask Bożych i błogosławieństw na drogę żywota z tajemnicy wcielenia.

Czytamy podczas Mszy Św. w dzień Bożego Narodzenia Ewangelję Św. Jana, której niemasz równej. Jest ona nie prologiem, lecz streszczeniem całej Jego Ewangelji — to wyraz najświętszej tajemnicy Trójcy Św.

Św. Jan Ewangelista orlim swym wzrokiem wzbija się do samych Niebios i swemi natchnionemi słowy uchyla nam rąbek tajemnic Bożych, które z natury swej są dla nas niedostępne.

W części pierwszej podaje św. Jan Ewangelista historję „Słowa“ t. j. Syna Bożego przed dokonaniem się wcielenia, w części drugiej — po dokonaniu się tajemnicy.

„Na początek było „Słowo“ ... tu św. Jan sięga wstecz — w nieskończoność do historji Starego Testamentu, który rachubą czasu wymierzyć się nie daje.

Czy się cofniemy do początku rodzaju ludzkiego, czy do chwili kiedy z mgławicy świat się wynurzał, czy kiedy z woli Bożej na firmamencie słońce i gwiazdy zabłysły, czy nakoniec kiedy duchy anielskie jeszcze nawet nie istniały — „Słowo“ już było. Tu rozum ludzki staje u swego kresu, w którym nie mieści się pojęcie niewymierności istnienia „Słowa“, gdyż czas w rozumieniu ludzkiem jeszcze nie istniał. Zaiste, nie może to być przedmiotem rozważań. Św. Jan Ewangelista idzie jednak dalej. Ten Syn gromu „Boanerges“, jak Go sam Jezus nazwał

(Mar. III. 17), nie ludzkim ale gromowładnym językiem do nas przemawia, jeszcze głębiej, jeszcze żywiej w tę tajemnicę nas wprowadza.

„Na początku było „Słowo“. Nie było czasu, a „Słowo“ było. Jakżeż to, pytamy, jak? „Słowo“ było u Boga, a Bogiem było „Słowo“, powiada Syn gromu.

A więc to „Słowo“ — Bogiem jest, a Bóg jest „Słowem“; To „Słowo“ do nas przyszło, aby nas pociągnąć ku sobie, To „Słowo“ nas oświeca, abyśmy nie błądzili, Ono nas pokrzepia, abyśmy nie upadli, to Słowo-Bóg Jedyny nas osądzi, abyśmy godną zapłatę otrzymali.

Św. Justyn głosił, że chrystjanizm — to religja „Słowa“, które jako światłość przychodzi na ziemię, by ludzi ciemności nie ogarnęły. To narodziny chrześcijaństwa.

„Przychodzi „Słowo“ do swoich, ale i swoi Go nie poznali, a ci co Go poznali dał im moc, by się stali synami Bożemi, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili“.

W drugiej części św. Jan Ewangelista ogłasza nam intencje „Słowa“ w stosunku do ludzi. Wskazuje jakie znaczenie ma „Słowo“, oraz jak było i jest przyjmowane przez ludzi. Niestety, nie cały świat uznał Go za źródło Prawdy, życia, światła i Stwórcę. Ludzie zaślepieni namiętnościami, pogrążeni w grzechach i oplątani sidłami szatana, nawet rozum swój, dany im przez Boga, zatracili, znikczemnieli do tego stopnia, że oddają cześć bałwanom pod różnemi postaciami, zamiast korzyć się i czcić Stwórcę wszechrzeczy.

Jak słonko świeci choć go chmury przysłaniają, tak i „Słowo“ — ta Prawda wiekuista — zaciemnioną bywa naszym niedoskonałym rozumem, nie znaczy to jednak, aby słonko nie świeciło i abyśmy „Słowa“ nie uznawali za prawdę. Jest to zupełnie jasne nawet dla przeciętnego rozumu ludzkiego. A jednak „Słowo“ nie jest i nie było uznane nawet wówczas gdy naocznie, niezaprzeczalnie złożone zostało w postaci Boga-Człowieka w żłóbku stajenki betlejemskiej.

Dlaczegóż zechciało „Słowo“ ukazać się na ziemi w takiem poniżeniu, w tak wielkim ubóstwie, jako słabe kwilące Dziecię bez żadnych cech swego Bóstwa? Jak całe dalsze życie Chrystusa, — tak i samo wcielenie wypływało z miłości,

To też św. Augustyn wołał: „O niewypowiedziana i niepojęta miłości, któżby był śmiał przypuścić, że Ten, który od wieków spoczywa na łonie Ojca swego, z miłości ku nam narodzi się w czasie z niewiasty. Jakiż to honor dla ciebie człowiecze, iż Bóg poniża się, by stać się bratem twoim! „Słowo“ nie ukazuje się na górze Syonu w majestacie i blasku jako nadprzyrodzona potęga, która na jedno skinienie światy w proch zetrzeć może, lecz przychodzi na świat jako uboga Dziecina, aby szerzyć w sercach ludzkich współczucie dla ubóstwa, miłość dla maluczkich i słabych. Szczęśliwi ci, którzy cel wcielenia zrozumieli i stosują go w czynie, dla nich Sąd Ostateczny nie będzie straszny.

Dobrze powiedział św. Franciszek z Assyżu: „Gdy Bóg zasiada na tronie swej wielkości i swego majestatu natenczas przejmuje nas trwogą i czcią, gdy jednak ukazuje się nam w postaci Dzieciątka, wtedy tylko tkliwą miłością nas napełnia“.

Św. Tomasz z Villanoya nazywa żłóbek katedrą, na której spoczywa mądrość Boża, Nauczyciel całego świata. Czyta się tam całą Ewangelję. O jakżeż obrazowo przedstawia św. Augustyn zasługi niemowlęctwa Chrystusowego: „Szczęśliwe dzieciństwo, przez które życie rodzaju ludzkiego naprawione zostało, o słodkie a przejmujące łkanie, przez które uniknęliśmy zgrzytania zębów i płaczu wiecznego, o szczęsne pieluszki, któremiśmy zmyli brud grzeszny, o lśniący żłóbku, w którym znaleźliśmy nie tylko zwierząt paszę, ale raczej pokarm anielski“.

Czy wielu z nas dziś odczuwa tę radość, jaką wzbudzała w sercach pasterzy czy królów ze wschodu nowa pieśń anielska słyszana z przestworzy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Zapewne, dziś jest nierównie lepiej, niż było wówczas. Świat pokrył się wielką ilością Świątyń Bożych, w których Słowo Przedwieczne utajone w Przenajświętszym Sakramencie odbiera należną cześć i hołd wiernych swych dzieci. Zapewne, dziś już nie garstka czcicieli otacza żłóbek Betlejemski ale miljony ludzi wszystkich ras, narodów, języków i części świata. Światłość życiodajna, twórcza prześwietla czyny i myśli ludzkie, a tego dowodem jest kultura i cywilizacja tylu państw i narodów. Powinniśmy jednak pamiętać i o historji wielu państw i narodów. Otóż ona nas uczy, że tam, gdzie zaczynem tej kultury i cywilizacji nie było „Słowo“, runęły one w otchłań nie-

bytu i dziś łopaty i oskardy odkrywają przed naszym wzrokiem bezduszne ruiny. Może ktoś zaoponować, że te ruiny wzbogacają naszą wiedzę — zgoda. Lecz czy taka wiedza podnosi naszą duszę ku Stwórcy, czy nas umoralnia, czy zdolna jest zapewnić pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem? Cóż nam po wiedzy takiej, jeżeli Prawdę „Słowa“ zapoznajemy? Wiedza taka zawsze napotyka pytanie: „A dalej, a przedtem“? I tu rozpoczyna się mędrkowanie, które poczytujemy za wykwint naszego rozumu. Dziś tworzą się teorje, nieodparte pewniki, aby jutro znaleść się na śmietniku poronionych pomysłów i zabobonów.

Tylko słowa św. Jana Ewangelisty, prace Apostolskie, krew męczenników stały się posiewem Chrześcijaństwa i prawdziwej kultury i cywilizacji, a to dlatego, że stoją niewzruszenie na fundamencie niepokalanej miłości. Ogrom tej miłości widzimy w „Słowie“, kiedy Chrystus Pan, ta Boska Dziecina z przed lat 33, znieważony, zbity, umęczony, ociekający krwią, wiszący na krzyżu, jeszcze miłosnym wzrokiem spozierał na katów swych, szepcząc: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. Tak kochać mógł tylko Bóg! Ten bezmiar miłości w żadnem ludzkiem sercu zmieścić się nie może. Jakaż stąd nauka? Wtedy dopiero spełnią się wszystkie życzenia i posłannictwo „Słowa“, kiedy imperatywem naszym będzie Miłość Chrystusowa.

Na nic cały nasz kulturalny dorobek, na nic krzewienie oświaty, na nic nasze bohaterstwo, ba, na nic nasze męczeństwo i cierpienie znoszone w imię ideałów, jeżeli zabraknie nam jednego — miłości Boskiej Dzieciny z Betleemu. To „Słowo“ jest miłością samą. Ten doń ma przystęp wraz z pastuszkami, w którego sercu miłość Boga i bliźniego zamieszkują.

Potrafiliśmy utrzymać w sercach naszych żar miłości Bożej, umiemy czułe ronić łzy przy rozpamiętywaniu tajemnic Bożych, jesteśmy bardzo wzruszeni, gdy stajemy przy symbolicznych żłóbkach w świątyniach i myślą biegniemy XIX wieków wstecz, hen, na pola Betleemu do wrót stajenki, a dlaczego zapominamy, że ta miłość jest i być musi nieodłączną siostrą miłości bliźniego. Może nigdy, jak dziś, świat tej miłości potrzebuje.

Świat zgnębiony kryzysem, skłócony waśniami, skuty egoizmem, zamarzł, skostniał w swych szlachetniejszych uczuciach.

Deską ratunku dla niego może być tylko „Caritas Catholica“, sięgającą tak daleko, jak sięga miłość „Słowa“.

O jakżeż w naszych stosunkach i w naszej Ojczyźnie potrzebne jest takie uświadomienie. Dziś tylko miłość jest zdolna wydobyć świat z chaosu dziejowego. Skoro „Caritas“ i Państwo — te dwie potęgi — pójdą ramię przy ramieniu, przyszłość nasza jest pewna, gdyż ideały „Słowa“ tchną ducha Bożego w ideały ziemskie, nadając im moc niezłomną. Niechże uroczystość Bożego Narodzenia będzie dla nas wszystkich przebudzeniem z duchowego letargu.

Nie zapominajmy, że mało być katolikiem, za mało silnie wierzyć i być praktykującym, za mało często odwiedzać świątynie, nam trzeba jeszcze cnót Marji. Potrzeba nam miłości wzajemnej. Święto Bożego Narodzenia — to święto rodzinne, a rodziny są zespolone węzłami miłości.

Jesteśmy świadkami przeobrażeń życiowych, na naszych oczach zmieniła się karta Europy, wszystko jest niestałe i chwiejne. Szczyty znalazły się u podnóża, gdy te dziś są u szczytu. Tylko „Słowo“ niewzruszone, które „stało się Ciałem“ — Miłość — świeci jednakiem światłem nauki nadprzyrodzonej, Bożej i niemasz takiej ciemności, któraby mogła ją przyćmić.

Czy więc to nie powinno nas przekonać i zachęcić, byśmy u stóp Dzieciny Bożej złożyli daninę ze swych serc i cząstki dóbr ziemskich przez czyn miłosierdzia?

Zbyt długo pozostawaliśmy obojętni na wezwanie Dzieciny Jezus. Powiedzmy sobie otwarcie — długośmy trwali w skostnieniu własnego egoizmu, egoizmu rodzinnego, nawet egoizmu klasowego, czas najwyższy z niego się otrząsnąć. Niech się i w nas dopełni dzieło Bożego miłosierdzia, które rozpoczęło się przy żłóbku w stajence Betleemskiej a dokończyło na Krzyżu Golgoty. O jakżeż błogosławić będzie Dziecina Boża nam i naszym rodzinom, żeśmy nakoniec usłyszeli i poszli na Jej zew i stanęli w szeregach apostołów miłosierdzia, by nieść pomoc moralną i materjalną tym braciom najmniejszym, których Jezus tak bardzo swem Boskiem sercem ukochał.

Błogosław, Dziecię Boże, nas i krainę miłą, złącz nas wszystkich węzłem prawdziwej, trwałej miłości. *Junosza.*

RADOSNE ŚWIĘTO W RODZINIE.

Przyjście na świat Zbawiciela, Jego lata dziecinne, młodzieńcze, nakoniec wiek dojrzały, w którym dopełnił swego Boskiego posłannictwa na Krzyżu Golgoty, niema sobie nic równego w dziejach świata.

Nigdy żadna z mnogich religij pogańskich nie głosiła równości wobec bogów, to też w współżyciu ludzi panowała brutalna, fizyczna siła. Dopiero Boskie proste słowa Chrystusa: „*Miłujcie się jak bracia*" pchnęły dzieje ludzkości na inne tory. Już w pierwszych gminach chrześcijańskich nie widzimy nędzy i opuszczenia, gdyż w nich głęboka wiara, miłość i miłosierdzie żywym pulsowały tętnem. Zamożniejsi chętnie dzielili się z bracią ubogą, zwłaszcza podczas uroczystych obchodów dla upamiętnienia życia i czynów Chrystusa.

Radość św. Rodziny w betlejemskiej stajence i my dotychczas staramy się upamiętnić po ludzku i w swoich rodzinach. Boże Narodzenie to święto rodzin i dzieci. Gwiazdka! Ileż ona w małych dziecięcych główkach i serduszkach budzi radości i nadziei. Jarząca się choinka z tylu ponętnemi dla dziatwy błyskotkami, smakołykami i zabawkami wprowadza ją w istny szał radosny, a i my starsze pokolenie rozrzewniamy się wspomnieniami zarania swego życia i radujemy się ich szczęściem.

Nie byłoby jednak prawdziwej radości w naszej duszy, gdybyśmy przytem nie spełnili choć małego czynu miłosierdzia, nakazanego nam przez Zbawiciela, względem tych rodzin i dzieci, które o głodzie i chłodzie to Święto spędzić mogą. Wiedzcież, dziateczki kochane, że nie wszystkich dzieci będzie udziałem radość, a przecież i ich maleńkie Dzieciątko Boże tak, jak i was ukochało. Uproście więc swych Tatusiów i Mamusie, aby wam pozwolili otrzeć łezki waszym ubogim braciszkom i siostrzyczkom. To co dacie im, dacie Maleńkiemu Jezuskowi, który maleńką rączyną błogosławić was będzie i tych, którzy zrobić to dali wam możność.

Dzieciątko Jezus nic nie przeoczy i o niczem nie zapomni. Wynagrodzi hojnie czyn wasz w dalszem życiu, kiedy dawno już o swym darze zapomnicie. *Verax.*

Pamiętajcie o gwiazdce dla biednych dzieci!

Nr 11. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go do 30-go listopada 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	„Caritas"	Inni
1003	4	1007	100	10	14	6	—

Udzielono zapomóg:

Produktami		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
195	392,—	120	3600	570,—	339	701,—

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
45	15 szt.	39 szt.	3	7 par	90,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
40	1398,—	694	3151,—

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
1822	229	216	69,49

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
81	220	Udziel. pracy 42 os. Noclegów 422 Skier. do lekarzy 4 os. Lekarstw 4 os. Infor. udzielono 868 osob.	2206 osób

PRZECZYTAJ I PODAJ SĄSIADOWI!

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia" 5 groszy Członkowie „Caritasu" otrzymują bezpłatnie
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 646. Konto P. K. O. 143.093
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS". Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Czcionkami drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.